№ 36.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
18 Września 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYZA" przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 88 na dole.
Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, jako też wszystkie urzęda pocztowe oraz właściciel drukarni w Krakowie i we Lwowie w księgarni G. Seyfartha i Czajkowskiego

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

List pasterski

ks. Antoniego Józefa z Wałaginów Manastyrskiego z Bożego zmiłowania i Stolicy Apostolskiéj łaski Biskupa Przemyskiego,

Doktora św. Teologii, Asystenta Tronu Papieskiego, Członka rzymskiéj Akademii katolickiéj, Członka sejmu królestw Galicyi i Lodomeryi i W. księstwa Krakowskiego, Obywatela honor. stołecznego miasta Lwowa.

WW. Duchowieństwu Świeckiemu i Zakonnemu dyecezyi Naszéj zdrowie i błogosławieństwo w Panu!

Dalszy ciąg.

Téj jurysdykcyi od Boga, a nie od państwa nad wiernymi Nam zwierzonéj, mimo trudności przez państwo stawianych, nie godzi nam się zrzekać, bobyśmy się tém samém wyparli posłannictwa swego, które zależy na tém, iż od Ducha św. postanowieni jesteśmy, abyśmy rządzili Kościół Boży.

Na téj zasadzie sąd Nasz dyecezyjalny w sprawach małżeńskich nieprzestanie i nadal sprawować czynności swoich. Ta jednak między stanem dzisiejszym a przyszłym zachodzi różnica, iż odtąd wyroki sądów kościelnych w sprawach małżeńskich nie będą miały cywilnych następstw, ani będą więcéj — jak dotąd — od świeckiéj władzy wykonywane.

Ale mimo tego ubytku egzekucyi ze strony państwa, nie tracą one mocy obowiązującéj w sumieniu każdego katolika. Prawi zatém synowie Kościoła jak przedtém tak i dzisiaj szanować będą biskupie sądy małżeńskie, i poddadzą się ich wyrokom, aby niepopadli pod straszny sąd przez Chrystusa Pana na nieposłusznych wydany: „Jeźliby kto Kościoła nie słuchał, niech-ci będzie jako poganin i celnik." (Mat. XVIII 17.)

W przewidzeniu, że z zaprowadzenia cywilnéj ustawy o małżeństwie, rozmaite trudności powstaną dla Was Najmilsi Bracia! dajemy Wam przepisy, według których w pasterskiém urzędowaniu Waszém postępować macie, abyście ani sumienia swego nie obrazili, ani bez potrzeby nie narażali się na nieprzyjemność.

I. Gdy w obecnych czasach bezkarnego rozsiewania błędów, słabi w wierze i obojętni w pobożności, łatwo uwiedzeni być mogą do zawarcia cywilnych związków; więc z pasterskiego obowiązku koniecznie potrzeba zapobiegać tak strasznemu obłędowi. Przykazujemy zatém i przez Jezusa Chrystusa upominamy, abyście Najmilsi Bracia w katechizecyach dla dorosłych miewanych, jakotéż w kazaniach kilkakrotnie do roku dokładnie wykładali naukę Kościoła św. o Sakramencie małżeństwa; a przytém z naciskiem zwracali uwagę na to, że ci, którzyby łaską Sakramentu małżeństwa wzgardziwszy, przed świeckim urzędem związek — małżeństwem cywilném zwany, zawarli, śmiertelnie grzészą i karom kościelnym podpadają.

II. Usilnie Wam polecamy, abyście przedślubny egzamin nowożeńców z równą jak dotąd oględnością przedsiębrali, ściśle dochodząc, ażali nowożeńcom nie stoi na zawadzie do zawarcia małżeństwa, jaka przeszkoda kanoniczna, albo zakaz kościelny lub cywilny. W przeszkodach kanonicznych udawać się trzeba — jak dotąd — do Naszego Ordynaryatu o dyspensę, a po uzyskaniu téjże, jeżeli przeszkoda kanoniczna jest oraz cywilnym zakazem, udać się należy po dyspensę do władzy świeckiéj. Nowożeńcom, którzy kościelną dyspensę otrzymali, może być Rządca parafii pomocnym do uzyskania dyspensy świeckiéj, bo przez nią usuwa się przeszkoda, wzbraniająca im nabycia praw cywilnych.

III. Nowa ustawa cywilna przywracająca dawne przepisy kodeksu cywilnego, ogłasza 5 zakazów jako przeszkody do zawarcia ważnego małżeństwa; 1. małoletność, 2. stan wojskowy, 3. skazanie na ciężkie więzienie lub śmierć. 4. uczestnictwo w przyczynie rozwodu, 5. opuszczenie głoszenia przynajmniéj jednéj zapowiedzi. Z tego powodu przykazujemy Wam, abyście nikogo, komuby jeden z tych zakazów cy-

wilnych przeszkadzał, bez uzyskania dyspensy od władzy świeckiéj nie przypuszczali do małżeńskich ślubów. Jakkolwiek bowiem małżeństwo przeciw tym zakazom cywilnym zawarte, ważnemby było w obec Boga i Kościoła, to jednak nie pociągając za sobą następstw i praw cywilnych małżeństwa, wielkąby stronom wyrządziło szkodę, za którą niemałą ściągnęlibyście na siebie odpowiedzialność przed władzą świecką i przed Nami.

IV. Gdy wspomniona ustawa cywilna o małżeństwie zupełne opuszczenie ogłoszenia zapowiedzi za przeszkodę do zawarcia ważnego małżeństwa podaje, co według praw kanonicznych w prawdzie nie przeszkadza ważności małżeństwa, ale je godziwem nie czyni: przeto niniejszém wszystkich XX. rządców Kościołów, plebanów, administratorów i expozytów poza obrębem miasta Przemyśla upoważniamy, aby w nagłych wypadkach, gdzie niemasz czasu udania się do nas o dyspensę, po uzyskaniu dyspensy od władzy świeckiéj w imieniu Ordynaryatu, *auctoritate ordinarii delegata,* podobną dyspensę udzielić mogli. W razie otrzymanéj dyspensy od dwóch zapowiedzi, ślub dopiéro po upływie 48 godzin ma się odbyć, inaczéj bowiem zapowiedź stałaby się illuzyjną bez zostawienia czasu do odkrycia i oznajmienia zachodzącéj może przeszkody jakiéj.

W wypadkach bliskiéj śmierci, upoważniamy XX. plebanów. administratorów i expozytów poza obrębem miasta Przemyśla, aby także w imieniu Ordynaryatu od wszystkich trzech zapowiedzi dyspensować mogli, jednak dopiéro po uzyskaniu takiéj samėj dyspensy od władzy świeckiéj, i po odebraniu od obydwóch stron przysięgi, że o żadnéj przeszkodzie nie wiedzą, któraby ważności ich małżeństwa stała na zawadzie.

W tym celu należy się przeczytać tym osobom wszystkie przeszkody, które unieważniają związek małżeński.

V. Małżeństwo Nowego Zakonu bardzo ważne obowiązki za sobą pociąga. Kto do tego Sakramentu przystępuje, umieć powinien katechizm i znać obowiązki, jakie na siebie bierze. O tém dusz Pasterz podczas przedślubnego egzaminu, zwłaszcza przy osobach niemających wykształcenia przekonać się powinien. Jeżeli im na potrzebnych wiadomościach zbywa, obowiązkiem jest jego nieodzownym, pouczyć ich bądź przez siebie, bądź przez swego współpracownika. Przy osobach tępego pojęcia i słabéj pamięci, których trudno więcéj nauczyć nad to, co przed pierwszą spowiedzią św. umieli, należy w myśl Benedykta XIV. PP. *da Syn. diœces. l. 8 c. 14* poprzestać na fundamentalnych zasadach wiary katolickiéj, a jeźli po kilkodniowéj nauce więcéj nauczyć się niepotrafią, do ślubu ich przypuścić. Podobnie należy postąpić z wdowcem lub wdową, którzy się pobierają.

Gdzie pastérz w Kościele i w szkole pilnie katechizmu uczy, gorliwie nad tém czuwa, aby dziatwa i młodzież na naukę chodziły, tam téż grubéj niewiadomości w rzeczach religijnych nie będzie.

VI. Od wszystkich nowożeńców, bez różnicy stanu wymagać należy, aby według nakazu św. Soboru Trydenckiego *Sess. XXIV Cap. 1 de matrim.* przed ślubem odprawili spowiedź św. i Najśw. Ciało Pańskie pobożnie przyjęli. Jeżeli jednak osoba wiarygodna zapewnia, że się gdzieindziéj spowiadała, trzeba jéj dać wiarę, i poświadczenia odprawionéj spowiedzi od niéj niedomagać się.

VII Jeżeli władza świecka małżonków, którzy się do niéj o rozłączenie od stołu i łoża udali, do Plebana w tym celu odeszle, aby ich wedle kodeksu cywilnego po trzykroć do zgody i pojednania upomniał: obowiązkiem jego jest, iżby im przypomniał uroczystą przysięgę w obec Boga i Kościoła uczynioną, którą sobie wzajemną miłość, wierność i pożycie małżeńskie aż do zgonu dochować ślubowali. i aby sią starał z największą usilnością pojednać rozdrażnione umysły i spory zagodzić. Nie dopełniłby tego obowiązku, gdyby tylko na zwykłych upomnieniach poprzestał: owszem niech się modli za zwaśnionych, niech ich na Mszę św., którą na ich intencyę odprawi, zawezwie, niech przedewszystkiem zaleci im, aby do pokuty św. i do stołu Pańskiego przystąpili. Wykładając im uroczystą przysięgę w obec Boga i Kościoła uczynioną, niech zwróci uwagę strony pozywającéj, że jest jéj świętym obowiązkiem pracować w cierpliwości nad poprawą drugiéj strony, dbać o jéj zbawienie i dobre imię.

Jeżeli się niepowiedzie pojednać stron, natenczas jest obowiązkiem duszpasterza przypomnieć im, że po uzyskaniu świeckiego wyroku separacyjnego, mają swój spór przedłożyć biskupiemu sądowi małżeńskiemu, aby po orzeczeniu tegoż, mogli ze spokojném sumieniem w rozdziale od stołu i łoża zostawać.

VIII. Wszyscy, którzy żyją w tak zwaném małżeństwie cywilném, są jawnogrzesznikami i publicznymi gorszycielami, i za takich w kościele Bożym uważani być mają. A zatém nie mogą rozgrzeszenia otrzymać przy spowiedzi św, dopóki ze skruchą i mocném postanowieniem nie oświadczą gotowości swojéj, albo do porzucenia nieprawego związku, albo do zawarcia ślubu kościelnego. Jeżeliby jednak słowa na téj spowiedzi danego nie dotrzymali, w następnych spowiedziach dopóty rozgrzeszeni być nie mogą, dopóki obietnicy na pierwszéj Spowiedzi — gdzie niecny swój związek wyznali — uczynionéj rzeczywiście nie spełnią. Dla jawności grzechu którego porzucić nie chcą, nie mogą téż bydź przypuszczeni do komunii św. według przepisów rytuału rzymskiego *de Eucharistia,* ósmy ustęp. Podobnie według rytualnego

przepisu *de Patrinis* ustęp czwarty, nie mogą być przypuszczeni za chrzestnych ojców czyli kumów. Jeżeliby na łożu śmiertelném szczérze za grzech swój żałowali, i nie tylko kapłanowi przyrzekli, że do zdrowia wróciwszy, albo dotychczasowy związek porzucą, albo się kościelnym ślubem małżańskim połączą, mają być rozgrzészeni, a jeżliby umarli w téj chorobie, po katolicku pochować ich należy.

Jeżeliby zaś, uchowaj Boże! — nawet na łożu śmiertelném tych warunków dopełnić nie chcieli, i bez pokuty z tego świata zeszli: wtedy im jako publicznym i zatwardziałym grzesznikom, rozgrzeszenia, wijatyku i pogrzebu odmówić należy — ale na cmentarzu pogrzebani być mogą,

Miłość chrześciańska nakazuje, równie jak roztropność pastérska radzi, aby z tymi, co w związku cywilnie prawnym żyją, jak z innymi jawnogrzesznikami, obchodzić się z wszelką łagodnością i życzliwością, aby miłością chrześciańską pociągnieni, za łaską bożą tém rychléj do poznania swego błędu i nieprawości, do nawrócenia się i do Boga przyjść mogli.

IX. Matkom, które z cywilnie zwanego związku małżeńskiego porodziły, nie godzi się dawać wywodu czyli błogosławieństwa kościelnego.

X. Chrzest dzieci z cywilnie ważnego związku małżeńskiego spłodzonych, tak ma być do metryki chrztu wciągnięty, iżby w rubryce łoża *thori* tylko linię (—) zrobić, a w rubryce rodziców na końcu po zapisaniu imienia i nązwiska matki dodać: *Parentes in contubernio civili vivunt.*

Dokończenie nastąpi.

Antychryst.

Ciąg dalszy.

Ale ci piekielni sąsiedzi Chrystusowego folwarku, mieli do niego taką pretensyą, jaką niegdyś miał bezbożny Achab do winnicy cnotliwego Nabotha. Winnica ta dotykała do pałacu Achabowego, i pomimo że był niezmiernie bogatym, zapragnął jéj w sercu dla tego że była piękna; a niemogąc oddalić niesprawiedliwéj żądzy, ani drogą sprawiedliwą nabyć, wydarł gwałtem winnicę przez najczarniejsze intrygi swojéj złośliwéj żony. Jeszcze nie słyszał świat o filozofii Woltera, a zawsze w każdym wieku kusił go szatan powabem dóbr kościelnych: że zaś niedało się całkowicie wydrzéć z rąk ministrów Kościoła, dopóki Chrystus Pan żył w sercach chrześciańskich, przeto czasami tylko skubali Kościół po kawałku, urywali cząstkami jego dobra, kiedykolwiek nadarzyła się sposobność usprawiedliwiająca choć na pozór do tego kroku. Wiele pod tym względem możnaby narachować Kościołów świeckich i zakonnych, które od kilku wieków zwolna wystawione na łupiestwo nieprzyjaciół zmniejszały swoje prawne fundusze. Dopiero gdy wyższe klasy chrześciańskich ludów, napojone trucizną niedowiarstwa i zarażone sektą fran-massońską oddalili z serca bodziec sumienia, pogardzili prawem Chrystusowém, a jakoby po śmierci prawego właściciela zrobił się świat spadkobiercą niezmiernych posiadłości duchownych, wydalił księży ustanowionych, prawych administratorów, a sam gwałtem ogłosił się administratorem i właścicielem. Zupełnie na podobieństwo historyi cnotliwego Nabotha; przez długi czas Achab pożądał w sercu zagarnąć winnicę, w rozmaity sposób robił układy, szykował plany niepoczciwe, aby cudzą własność wydrzeć, ale nie dało się dopóki żył Naboth prawy właściciel, który jéj niechciał ani na prośby, ani za zmianę ani za pieniądze odstąpić. Trzeba więc było chwycić się ostatniego środka na pocieszenie zazdrosnych oczów i żarłocznego żołądka biednego księcia dotkniętego tak ciężkim kłopotem. Okrutny Achab namawia swoją żonę złośliwą Izabelę do téj saméj intrygi przeciw niewinnemu Nabothowi; ta dopiéro oskarża go przed senatem, prowadzi najochydniejsze intrygi, czerni przed drugimi i rzuca potwarze, aż wreszcie przyprawia o śmierć niewinnego Nabotha i do dziedzictwa winnicy przychodzi.* O ileż straszniejszego sądu i zemsty Boga lękać się powinni dzisiejsi gwałciciele dóbr Stolicy Piotra św. i wszelkich innych posiadłości kościelnych; bo tu sprawa nie z człowiekiem ale z Bogiem. Zajrzyjmy do historyi i przebiegniejmy myślą wypadki gwałtów i zaborów własności duchownych, czy choćby jednemu z tych panów wyszedł grosz kościelny na dobre? Bolesno wspomnieć, podczas czteroletniego sejmu Polskiego, kiedy radzono nad kassacyą dóbr kościelnych, i niebawem uchwała sejmujących miała już przyjść w wykonanie; wtedy Pius VI z boleścią odezwał się do szlachty: *Patrzcie Polacy, żeby krok na który się poważacie, nie był ostatnim ciosem dla ojczyzny waszéj.* Bodajby te słowa na zawsze pozostały w pamięci i nie tylko nas, ale wszystkie narody, pouczyły do wzięcia z tego nauki rządzenia się na przyszłość według zasad prawego sumienia.

Niesprawiedliwi przywłaściciele dóbr kościelnych, tłumacząc się przed światem, głoszą się być tylko dzierżawcami, to jest, nie chcą uchodzić za gwałcicieli cudzéj własności, ale powiadają, że tylko jakoby w depozycie u nich dobra są złożone, a z tych płacą dochód kościołowi.*) Mieliby słuszną racyę, gdyby pokazali nam kontrakt podpisany ręką dziedzica. Ktokolwiek samowolnie i bez porozumienia się i prawnych z właścicielem układów zagarnie cudze dobro, zawsze zowie się gwałcicielem cudzego dziedzictwa, choćby z ochoty swojéj wyżéj nad kapitał chciał płacić dzierżawę. Gdy zaś Chrystusa Pana prawego dziedzica nieba i ziemi nie uznają, i wydalają z jego posiadłości prawych administratorów, przez niego samego do rządzenia i pobierania procentów postanowionych, czyż podobny krok zuchwały i niesprawiedliwy niema pociągnąć za sobą największego przekleństwa Bożego? Przypuśćmy jeszcze, jeżeli czyn gwałtu nad dobrami kościelnemi mógłby mieć kiedykolwiek jakie tłumaczenie, to w takim razie nie tylko obywatel mógłby zabrać sąsiadowi przemocą jego mienie, ale też i na cały naród mógłby się rzucić, zrobić się księciem albo królem, a tym którym wydarł majątek, do upodobania

*) Za tę zbrodnię Izabela straszną zginęła śmiercią.

*) Jest tu mowa o Francyi. *P. R.*

wyznaczy pensyą, i na takową kazać czekać, kłaniać się i prosić, pomimo niedostatku, cierpienia, nędzy i głodu.

W niektórych krajach nieprzyjaciele Kościoła wydziedziczając duchownych z posiadłości ziemskich zrobili wyjątek, tłumacząc się przed światem, że tym tylko odebrali dobra, którzy je na złe obracali; zaś prawdziwym pracownikom w winnicy Pańskiéj, to jest Proboszczom po wsiach zostawili ich mienie. Łaska ta wyświadczona znana jest całemu światu: niebyło się po prostu na co łakomić, bo gdyby przeznaczyli stósowną na utrzymanie pensyą, takowa w proporcyi przeniosłaby dobra zabrane. Ale z drugiéj strony, jeżeli cały naród zostawia przy własności Plebanów, to natychmiast znajdują się partykularni zaborcy, towarzysze sąsiedni, którzy jak mogą dzielą się chlebem duchownym ze swoim parafialnym Kościołem; jeden urwie kawał ogrodu, drugi zagarnie kilka mórg łąki, trzeci rozkaże zaorać kilka zagonów, czwarty odmawia dziesięciny, piąty wygania z pastwiska, szósty zabrania w lecie wrębu, i tak na około możniejsi czychają na księdza utrzymanie i własność kościelną; inni zaś mniéj zamozamożni kontenci kiedy mogą księdzu albo łąkę wypaść, albo płot rozebrać, albo z drobiu co porwać, nie uważając to sobie nawet za występek tak dalece, że dziś między ludem prostym powszechne wyrobiło się przysłowie: *wziąść co księdzu to nie grzech.* Niech się teraz każdy dobry chrześcianin zastanowi nad podobném usposobieniem narodu, czy nie są to czasy Antychrysta? czy wszyscy ci pogwałciciele własności Kościoła nie sposobią drogę najchytrzejszemu wrogowi Chrystusa, a sami nie są Antychrysta poprzednikami? W naszym kraju gdzie tyle poprzednio religia kwitnęła, gdzie tyle największych ofiar Pogu niegdyś składano, dziś niestety trudnoby znaleść jaki Kościół, któryby nie był obdarty, bądź przez dziedzica albo dzierżawcę, albo w inny jaki sposób, tak samo jakoby grosz kościelny choć najmniejszy, nosił w sobie pewien magnes albo siłę pomnożenia majątku w niezmierne bogactwo. Jednak widzimy z doświadczenia że się przeciwnie dzieje: każdy który zarwał Kościół czy w małej czy w większéj cząstce, na marne mu to wychodzi, nigdy się tém nie dorobi ani zbogaci, to straci co zagrabił, i z innéj strony stokrotnie zostanie ukarany. I częstokroć karze Pan Bóg dzieci, wnuki i całe pokolenie jak nam nie jedne przykłady pokazują. Polscy książęta i szlachta zamożna upłynionych wieków, całe majątki na chwałę Bogu poświęcali, murowali kościoły, fundowali klasztory: srebrne i złote naczynia sprawiali Kościołom, stroili ołtarze w piękne rzeźby, marmury i złoto, i na nic nieszczędzili co tylko przynosiło ozdobę domowi Bożemu i chwałę Najwyższemu Stwórcy. A przytém wszystkiem w jakiż majątek sami opływali? prowadzili życie w pałacach i ogrodach, wystawność i przepych zadziwiał nie jednych cudzoziemców: dworzanie, służba, stroje i biesiady, wszystko to krocie pochłaniało, a pomimo takiego wydatku, nie tylko że czyste bez długów dobra zostawiali, lecz jeszcze krocie przekazywali spadkobiercom, razem z błogosławieństwem Bożém, które w zasługę ofiar i innych miłosiernych uczynków, zaskarbili i sobie i dzieciom i całemu następnemu pokoleniu.

Ciąg dalszy nastąpi.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ WIELKI 1330 — 1370 r.

SPRAWY ZEWNĘTRZNE.

Wojny z Litwą o Ruś. — Sprawa o Mazowsze.

Układy z Ludwikiem.

Dalszy ciąg.

A my szukając ugruntowania téj nazwy w dziejach, znajdujemy, że zdobył sobie ją Kazimierz głównie za swoje prace wewnętrzne; że będąc prawdziwym ojcem oj czyzny, dbał przedewszystkiem o jéj spokój i szczęście wewnętrzne. Pod jego panowaniem każdy stan rozwijał się swobodnie i rósł w pomyślność i potęgę, chłopek na swojéj roli, mieszczanin przy swym handlu i przemyśle, szlachcic powołany teraz często do rady lub na urzędy, przypuszczony nawet jako reprezentant narodu do współudziału w najważniejszych sprawach publicznych, jak np. przy zawarciu pokoju z Krzyżakami, a mianowicie przy wyborze następcy Kazimierza, Ludwika. Głównem bowiem zadaniem Kazimierza było zapewnienie każdemu stanowi pomyślności i potęgi, przez równą opiekę prawa i zespolenie wszystkich w jednem wspólnem uczuciu i potrzebie ojczyzny; zniesienie nadto wszelkich prowincyonalnych odcieni, a zaprowadzenie jednego porządku i jednego prawa. Nieśmiertelnym pomnikiem téj pracy Kazimierzowéj jest statut wiślicki, który godzi i jednoczy niezestrojone jeszcze ze sobą stany, obyczaje i prawa, zaprowadza wewnętrzny ład i porządek i zapewnia spokój i bezpieczeństwo. Ze szczególną starannością pracuje Kazimierz nad podniesieniem średniego stanu a z nim handlu i przemysłu krajowego. W tym celu nadaje Kazimierz przywileje i wolności miastom, jak to uczynił ze Lwowem, nadając mu roku 1365 równie jak innym handlowym miastom korzystne dla handlu prawo niemieckie, buduje drogi, zaprowadza nową i dobrą monetę. A że zastał kraj pusty, przetoż zakłada tysiącami wsie, szczególniéj w małopolsce i na Rusi, do których w braku własnych mieszkańców sprowadza osadników z Niemiec, buduje szpichlerze na głodne lata, jak w Kazimierzu nad Wisłą, opasuje dla bezpieczeństwa murami miasta, jak Wieliczkę, Olkusz, Sandomierz, Wiślicę, Radom, Płock, Lublin, Piotrków, Wieluń, Lwów i wiele innych, wszystkich przeszło 29, buduje przy nich grody i zamki, jak w Kaliszu, Sandomierzu, Poznaniu, Lublinie, Lwowie, Trembowli, Haliczu, Sieradzu, Łęczycy, Bolesławcu, Złotoryi i Bygoszczu, itd. wszystkich około 50, a w Krakowie odnawia Zamek, stawia w rynku sukiennice jako bazar dla handlu i zakłada nowe przedmieście Kazimierz. A że nietylko materyjalne, ale całkowite to jest materyjalne

i moralne a nadewszystko religijne dobro narodu miał na celu, przetoż zakłada kościoły i klasztory, jakoto: w Krakowie kollegiaty św. Jerzego i św. Michała; tudzież Kościoły Bożego Ciała, ś. Katarzyny; kollegiaty także w Sandomierzu, Wiślicy, Kościoły, z których znaczniejsze w Niepołomicach, Stobnicy, Szydłowie, Solcu, Korczynie, klasztory w Łęczycy, Piotrkowie, Mogile itd.; a jako węgielny kamień oświaty zakłada akademią krakowską. W krótkim czasie kraj cały zmienił swoją postać, chatki zamieniły się w pałace, ubogie wioski w miasta, poczęły się odkrywać coraz źródła przemysłu, zwiększały się bogactwa, wzeszło światło oświaty i prawdziwéj cywilizacyi, tak że Kazimierz zastawszy Polskę ubogą i pochyloną lepiankę, nietylko ją, jak mówią murowaną, ale nadto bogatą, oświeconą, wolną i szczęśliwą zostawił. Boć też odtąd zmieniają się jéj losy. Dynastyja Piastów, która ją wypiastowała, wyniańczyła, wychowała z ostatnim wielkim swym potomkiem wymiera, a Polska pozostawiona o własnych siłach niby nawa o własnym sterze wypływa na pełne ale wzburzone morze dziejów powszechnych. *Ciąg dalszy nastąpi.*

---

†

Jeszcze o śp. ks. Ludwiku Łętowskim

biskupie jopejskim itd.

Wielkie historyczne postacie przygniatają niejako ogromem swojéj powagi umysły współczesnych i potomnych; czuje się ku nim mimowolnie najgłębszy szacunek, zdumienie ogarnia na ich widok lub wspomnienie; ale na wierne charakteru, zasług i stanowiska skreślenie nie każdy ośmieli się, a i z tych co porwani uczuciem szlachetném, skłonieni gorącością zapału poważą się i wysilą na zrobienie jakiego rysu, jakich szczegółów z brzemiennego ich we wzniosłe i wiekopomne czyny doczesnego żywota, to zawsze pozostaje to odrobiną w porównaniu do całości, która czekać musi na znakomite pióro, na osobistość, którąby myślą ich myśl odgadła i uczuciem swém wglądnęła w tajniki ich wielkiego i gorącego serca; a mimo to wiele pozostanie nieodgadniętych tajemnic, wiele ukrytych pereł, które dopiero Pan Bóg na powszechnym sądzie wyprowadzi na jaw przed zdumiałym światem, który widząc tajemne niepospolitych czynów sprężyny, wpływy światła i Ducha św, i oddając zasłużoną pochwałę ludziom, złożyć będą zniewoleni cześć najwyższą, przedewszystkiem Bogu, za którego łaską prawdziwi wielcy tego świata byli tém, czém byli... Śp. ks. biskup Ludwik Łętowski należy po historyi Kościoła i narodu naszego; na takie, jaką on przedstawia osobistości, wieki się składają; postać ta czeka na pióro historyka pierwszego rzędu, takiego np. jakim jest czcigodny Autor Piotra Skargi i wieku jego.. Zbigniewa Oleśnickiego itd.... Mimo więc najgłębszéj czci, jakąśmy przejęci ku Mężowi tak wielce zasłużonemu dla Kościoła i kraju naszego, lub raczéj właśnie dla tego, nieśmieliśmy we wstępnym artykule podnosić o nim słowa wspomnienia, czekając aż nas lepsi i zdolniejsi pod tym względem wyręczą, zwłaszcza, że gdyśmy niebędąc wtajemniczeni w bliższe stósunki, prosili usilnie o udzielenie nam szczegółów, otrzymali odpowiedź, że wyjdzie broszurka i będzie można..... Już jednak dłużéj milczeć nie możemy i na co nas stać, tém spłacamy dług szacunku—i wdzięczności, jaką tak znamienite zasługi, tak wzniosły charakter i świętość żywota zaciągnęły u nas wszystkich. Zaiste! czyż to nie jest największem dobrodziejstwem przyświecać jak śp. ks. Ludwik Łętowski, nieskazitelném swém i z gruntu kapłańskiem życiem i wlewać zachętę tak świeckim jak i duchownym, do poświęceń, cnoty i pobożności gorącéj! I owszem! więcéj czujemy się obowiązanymi dla tego, który przykładem własnym i słowem mądrości pociąga nas za sobą na ciernistą drogę trudu i zasług, krzepi wiarę i wzmacnia nadzieję chrześciańską, uczy miłości Boga i czystego z wiary wytryskującego żaru miłości bliźnich... niż dla łaskawcy darami doczesnymi nas obsypującego. Jako wierny sługa Chrystusów, jeden z najzacniejszych kapłanów i najszlachetniejszych obywateli kraju, śp. ks. biskup Ludwik ma prawo do szacunku i miłości wszystkich katolików, a przedewszystkiem naszéj, Polacy katolicy!

Im więcéj się zastanawiamy nad tą najszlachetniejszą osobistością, tém boleśniéj uczuwamy jéj stratę; a że zgadzać nam się należy z wyrokami Nieba i ze zwykłą doczesności koleją, uczucie nasze przechodzi w dziękczynienie Opatrzności, która Kościołowi i Ojczyznie takiego dała męża. Rycerz odważny, kapitan we wojsku wielkoduszny, człowiek wielkiéj nauki, literat znakomity, kapłan świątobliwy i biskup cnót tak wysokich skromności i stałości charakteru, miłosierdzia pokory i godności zarazem — jestto zjawisko w historyi rzadkie, jestto wielkość osobista, jaką wydawały wieki średnie, jest to coś olbrzymiego, imponującego, co się niejako zaplątało z czasów dawnych i wpłynęło działalnością swoją dobroczynnie na obecny wiek tak na duchu i sercu skarłowaciały.

Odwołując się na pobieżne w dwóch poprzednich numerach t. czasop. skreślenie żywota tego wielkiego męża, podnosimy w krótkości te okoliczności, że był to szlachcic polski, od młodości przywiązany syn kościoła, katolik prawowierny, patryota przezacny, jako młodzieniec i jako mąż, cnoty nieposzlakowanéj, kapitan w szeregach wójsk polskich, kapłan, poseł, delegat, dostojnik kościelny, rządca dyecezyi, biskup, literat i mowca, a na każdym z tych stanowisk w każdym zawodzie rozwijał dla powszechnego dobra olbrzymie swoje zdolności, dawał dowody niepospolitych swoich umysłu i serca przymiotów. Z rozkoszą przypominamy zobie jego przy różnych okolicznościach, szczególnie zaś po udzielonych nowym ministrom ołtarza święceniach kapłańskich, przemowy pełne prostoty i ducha bożego, tchnące szczerością i namaszczeniem św. z serca pochodzące i przenikające do głębokości serc słuchaczów, przekonywające umysł i porywające za sobą uczucie i wolę. Żałujemy, żesmy ich skoropisem nie pochwycili na papier i nieprzekazali potomności; podobne myśli i wyrażenia najgodniejsze są pamięci trwałéj.

Zaprawdę była to postać nielada! i słusznie dziennik świecki *Czas* wyraził się, że ją nierychło i niełatwo kto zastąpi. Tacy ludzie rzadko się zjawiają.... Wierny to typ staropolskich cnót: szlachetności, męztwa i pobożności, oraz nauki obszernéj. Biskup z ka-

pitana śp. ks. Ludwik Łętowski daje nam wyobrażenie, czém była dawna Polska, jaką była szlachta, duchowieństwo, rycerstwo nasze, jak ścisłe węzły łączyły z narodem Kościół, jakiem szacunkiem było przejęte wojsko względem duchowieństwa, a to jak mocno miało na sercu sprawę narodową! Była Polska przedmurzem chrześcijaństwa, bo sama z gruntu była chrześcijańską i roznosiła światło Ewanielii nie ostrzem miecza, ale słowem zbawienia, w miłości i pokoju Bożym. Duchowieństwo utrzymywało szkoły i kształciło młodzież w duchu katolickim. Bisknpi zasiadali senatorskie krzesła, i wpływali na uchwały rządu. Obok największéj swobody w kraju, była także wolność wypowiedzenia gorzkiéj prawdy ktokolwiek na nią zasłużył, a każdy przyznając się do swoich krewkości, upokarzał się przed kapłanem i ocalał w swéj duszy świętość zasad moralności i nietykalność dogmatów wiary... Pobożne było bardzo polskie wojsko, bo przykład dobry szedł z góry. Stefan Czarnecki np. ten wódz wiekopomny, który w obronie ojczyzny naprzeciwko Szwedom, Moskalom, Turkom i Niemcom okazywał cuda waleczności, jak w silnéj dłoni miecz trzymał, tak miał nieustannie na piersiach szkaplerz, a na ustach modlitwę gorącą. W jednéj potyczce zapuścił się z małą garstką swoich w zbite szeregi tureckie, został otoczony i do niewoli wzięty. Zdarzyło się, że przybył ze sprzymierzonych hord tatarskich, mężczyzna olbrzymiego wzrostu i nadzwyczajnéj zręczności w robieniu bronią, chcąc się popisywać przed tureckiém wojskiem. Wyzywał do pojedynku wszystkich, a ktokolwiek ośmielił się z niem zmierzyć, przypłacił to śmiercią lub co najmniéj kalectwem. Wódz turecki chcąc zmyć hańbę swoich żołnierzy, obiecuje nagrodę wielką dla tego, ktoby Tatara pokonał. Czarnecki ofiaruje się, dają mu szablę i konia, a pohaniec parska ze śmiechu, że Polak naraża swoją głowę. Ale wódz nasz jako drugi Dawid, nie uląkł się olbrzyma, bo nadzieję swoją nie we własnéj sile, ale w pomocy bożéj położył, zmówił *Zdrowaś Maryja!* przyłożył klingę do twarzy, wezwał Matkę Boską na pomoc, uderzył śmiało na Tatara, powalił z konia i odjął niewierną głowę od kadłuba uzbrojonego! Wydało wielki okrzyk radości wojsko tureckie, a Czarnecki nietylko odzyskał wolność osobistą, ale otrzymał także w darze najlepszego rumaka i broń kosztowną. Krol Jan Sobieski krzyżem leżał w kościele N. P. M. w Krakowie, nim wyruszył za granicę Wiedniowi na odsiecz; zgoła całe wojsko polskie ożywiał duch pobożności i wiary, a pieśń *Bogarodzico* zagrzewała do walki; Polacy niesprzedawali życia swojego lekkomyślnie, ale go kładli w obronie wielkiéj idei, umierali za *wiarę i ojczyznę* i zwali się z chlubą *Wiarusy* polscy... Takim dzielnym a poczciwym wojakiem był śp. ks. biskup Ludwik; odwaga rycerska i pobożność gorąca nieopuściły go do końca żywota. Już w ostatnich latach dał dowód przytomności umysłu i nieustraszonéj odwagi. Jeden z tegoczesnych rycérzy naszedł gościnny dom biskupa z myślą ukrytą. Nikczemnik widząc że staruszek sam w pokoju sądził, że go zastraszy; wyjął pistolet i grożąc śmiercią żądał pieniędzy. Ks. biskup poszedł poważnie do biórka, wyjął dwa pistolety, zbliżył się do szaleńca i zagadnie go spokojnie a dobitnie: „No, któreż lepsze, twoje czy moje?— bo te są jeszcze z 1830 roku. Widzisz, i ja byłem we wojsku, i umiem strzelać; a tyś myślał, że się ciebie przelęknę, ja stary i doświadczony wojak!... Gdybyś mnie był prosił pokornie, dostałbyś był jałmużnę, ale teraz ruszaj durniu!" I wypchnął tego głupca za drzwi, który też poszedł jak zmyty z kamienicy biskupiej.

O, jakże smutny i politowanie wzbudzający jest widok teraźniejszych wojaków, lub raczéj żołnierzy, całkiem niepodobnych do naszego szlachetnego rycerstwa! Żadną wyższą nie ożywieni myślą, żadnym nie powodowani patryjotyzmem, zdaje się jakoby sobie za zadanie założyli, sprawdzić na sobie niechlubną nazwę, dla niczego innego jak tylbo dla samego żołdu zaprzedać duszę i ciało, jakoby nie poczuwali innego w sobie powołania, tylko zabijać lub być zabitym. Nie pytać tam o bobożność i wiarę, bo te ustąpiły miejsca głupiéj zarozumiałości we fizyczną przewagę, chociaż Prusak bolesną dał nauczkę... Więc jakże o takiem rozumieć, który dostanie po skórze, a powiada żo go nie boli i zuchwale się stawia! Są wyjątki, ale rzadkie; bo kto nie przyniósł ze sobą z domu pobożności, ten jeźli jéj przy wojsku nie utraci, to jéj pewnie nie nabędzie... Wywodzimy żale na to, co powszechnie jest wiadomém, a co strasznem na przyszłość grozi niebezpieczeństwem. Kochamy Monarchę i kraj miłością nieobłudną, i właśnie dla tego życzymy innego, prawdziwie rycerskiego ducha dla naszego wojska. Pobożność, jak naucza św. Franciszek Salezy, do wszystkiego się przyda, i wszelkim przedsięwzięciom nie tylko nie stanie na przeszkodzie, ale pomoże i wyjedna błogosławieństwo u Ojca światłości. Lepszy jest wróg, co nam mówi prawdę zbawienną, niż przyjaciel obłudny, co ją przed nami tai a słabościom schlebia. Wielkie to i wzniosłe powołanie wojaka, czy żołnierza, który piersi swojéj nadstawia i daje nawet życie w obronie zagrożonego dobra i całości monarchii ale niema nic niebezpieczniejszego, jak obrać się z uczuć szlachetnych, z myśli i pobudek wyższych, a uzbroić się w siłę brutalną. Nie wiemy, komu to złe przypisać, kto zasiał ten kąkol niewiary i lekkomyślności, kto jest tym nieprzyjaźnym człowiekiem dla najjaśniejszego Monarchy i dla całéj społeczności naszéj. Warto tu wspomnieć o pogłosce, jaka obiega oddawna, w jaki sposób wyraził się bohater z pod Królowogrodu gdy ks. kapelan proponował wojsku spowiedź św. i nabożeństwo przed bitwą walną. Bittet nur ihrem Gott (soll Herr v. B. geantwortet haben) dass er neutral bleibe; ich selbst werde mit den Preusen bald fertig sein! Żywimy prawdziwy szacunek dla stanu, który zdrowie i życie swe naraża dla dobra kraju; dla tego samego życzymy mu i radzimy z serca, w chwilach tak stanowczych nieporzucać wyższych myśli i pociech religijnych. *Dokończenie nastąpi.*

Kronika, korrespondencye i rozmaitości.

Znak na niebie. We Francyi na drodze Talaudière all' Etret. pisze l'unita cattolica. wielka kula ognista pokazała się na niebie, nagle jednak światło różnokolorowe okrążyło atmosferę, a z kuli ognistéj spadającéj niby z nieba ku ziemi pokazał się łańcuch ognisty i tysiące promieni do koła. Kiedy kula przybliżała się blisko ziemi, z pewnym szelestem rozpękła się, zamieniając kolor czerwony na biały i potém różno-kolorowy. Dał się potém czuć pewien nieprzyjemny

odór, i w końcu ogień ustał, a spadł jakoby dészcz rzęsisty z popiołu, który zasypał całą drogę i dalekie okolice.

Anioł pański. Kiedy wiara katolicka w całéj Anglii była wyznawana, lud zwyczajem Kościoła trzy razy dziennie za odezwaniem się dzwonka odmawiał Anioł Pański. Zwyczaj ten został przechowany nawet wtedy, kiedy Anglia protestantyzm przyjęła. Złość jednak pastorów Angielskich coraz bardziej występowała, a tak kasując albo odmieniając prawa kościelne, nakazali także aby więcéj nie dzwonić i nie odmawiać Anioł Pański. Rzecz dziwna, dziś takowy zakaz odwołano, konsystorze angielskie wysłały do swoich proboszczów, aby dawny zwyczaj dzwonienia odnowić, i nakazać ludowi by modlitwę odmawiał. Jest to pierwszy krok połączenie się Anglii z Kościołem. Zaczęli od modlitwy Najśw. Panny, przeto spodziewamy się, że Matka Boża nie zostawi ich w błędzie.

Tryumf Kościoła. Od dawna zapowiedziany jest tryumf Kościoła powszechny, na który codziennie i z tęsknotą oczekuje świat katolicki. Otóż obecnie ogólny tryumf się zbliża, a tymczasem cząstkowe a świetne powodzenie Kościoła w niektórych krajach przynosi błogą nadzieję i jest jakoby wstępem do tryumfu powszechnego. Czytamy w Tygodniku katolickim list z towarzystwa braci szkół chrześciańskich, w następujących wyrazach: „Mieliśmy zaszczyt posiadać w naszym zakładzie czcigodnego Ojca Józefa Izaaka Antonio Chabarria z zakonu św. Franciszka (kapucyn) spowiednika cesarza Maksymiliana. Czcigodny ten zakonnik był ofiarą nowego poświęcenia dla nieszczęśliwéj rodziny; trudno jest wyobrazić sobie przykrości i męczarnie, jakich doznawał za swe przywiązanie do monarchy Meksyku. Był on zamknięty razem w jedném więzieniu z Maksymilianem i z jego dwoma jenarałami Meja i Miramon. Wysłuchawszy ich spowiedzi Ojciec Chabarria towarzyszył im na miejsce exekucyi. Skoro chwila nieszczęsna nadeszła, cesarz wziął w rękę krzyż drewniany, patrzał nań długo z uczuciem miłości i smutku, aż wreszcie wyrzekł te słowa dowodzące niezwykłéj wielkości duszy i siły charakteru: „Żołnierze celujcie prosto w serce!" Cesarz padł martwy a Ojciec Chabarria uniósł krucyfiks, który mu towarzyszył w chwili śmierci. Na tym krzyżu widzieć się dają dotąd ślady krwi szlachetnéj ofiary. Po exekucyi Juarez, którego imię dotąd wznieca odrazę we Francyi, wtrącił Ojca Chabarria do więzienia, lękał się on bowiem wszystkiego co mu przypominało jego zbrodnię. Zakonnik zostawał ośm miesięcy w więzieniu: Bogu tylko i jemu samemu wiadomo, co on tam wycierpiał. Po upływie tego czasu Juarez upamiętał się, a tknięty żalem, uwolnił wszystkich niewolników; tym sposobem Ojciec Chabarria odzyskał wolność. Pełen poświęcenia zamiast uciekać z niewdzięcznéj ziemi Meksyku, Chabarria wdarł się do pałacu Juareza, śledził go, postanowił go zbawić i udało mu się. Dnia 17 kwietnia, mówi Chabarria, rzuciłem się do nóg Juareza i błagałem amnestyi dla biskupów przezeń wygnanych. Prezydent przystał na me prośby. Od téj chwili nie traciłem co do niego nadziei: jakoś po kilku dniach przyszedł on sam do mnie, rzucił mi się do nóg i wyznał swe błędy. Tak więc Ojciec Chabarria widział u nóg swoich zbójcę i ofiarę.—Juarez niepoprzestał na tém, zobowiązał on swego spowiednika, aby się udał do Rzymu i błagał Papieża o przebaczenie mu popełnionych błędów. Wtedy to biedny zakonnik, który podczas 24 lat apostolstwa w Meksyku swéj ojczyznie, nawrócił 40,000 dusz, między któremi 18,000 protestantów, opuścił ziemię rodzinną, aby spełnić w Rzymie swe posłannictwo. Ponosi on niezmierne trudy; i tak naprzykład drogę z Natan do Bordeaux odbył piechotą w skutek braku pieniędzy.

Szereg wypadków. We Włoszech szczególniéj na brzegach Środziemnego morza słychać trzęsienia ziemi coraz straszniejsze i częściej ponawiane. Niema lata, żeby przynajmniéj w kilku miejscach trzęsienie ziemi jakiéj szkody nie zrobiło. W roku 1864 od morza środziemnego aż do Adryatyku tak silnie zatrzęsła się ziemia, że niektóre domy zupełnie się pochyliły, a belki i krokwy powychodziły z miejsca swego, a w Bononii wszyscy mieszkańcy przejęci strachem powychodzili o północy na place publiczne z domów swoich z obawy przed śmiercią w rozwaliskach zabudowań. Kilkanaście lat wcześniéj w Kalabryi około miasta Katanzaro i Reggio, całe okolice, wsie i miasta, zupełnie w gruzy zostały zamienione, a ludziom pod zwaliskami dawali księża ostatnią absolucyą, gdyż nie było dla nich żadnego ratunku. W Salerno i blisko Neapolu czuć prawie co rok małe wstrząśnienie i słychać huk straszny pod ziemią. Podobnież obecnie w Węgrzech, około Jarzberengu, od 15 lipca w pewnych pauzach, ziemia skacze do góry, a w czasie upału i posuchy słychać grzmot wielki wewnątrz ziemi. Znowu około Moskwy i Petersburga pali się torf pod ziemią i goreją ogromne lasy na około, a niewiadomo jak daleko ogień już zaszedł; mówią, że grozi niebezpieczeństwo wielu miastom i okolicom. W wielu miejscach Europy bywają tak silne i tak częste pożary, o jakich rzadko kiedy słyszeliśmy: rachują szkody już nie na krocie, ale na setki milionów, a w niektórych miejscach zostawiony lud bez chleba i sposobu do życia, a okolice niegdyś zaludnione, dziś są zamienione na puszcze. W mieście Terni na granicy teraźniejszych posiadłości Ojca świętego, zerwała się nagle tak straszna burza, że do kilka set domów powywracała, drzewa z korzeniem powyrywała, szyny nawet kolei żelaznéj i słupy telegraficzne zupełnie zniszczyła.—W Baltymora przez kilka dni ulewny deszcz padał, po czém nastąpiło oberwanie się chmury, a wtedy powstał na powierzchni ziemi prawdziwy potop: tysiące osób znalazło śmierć pod wodą, zwierzęta i ptactwo zupełnie wyniszczone; szkody rachują na 10 milionów reńskich. Czy to traf czy kara Boża? niech odgadną ci, którzy są tego przyczyną; ale niestety! dobrowolnie grzeszący nie widzą swego grzéchu, a tém mniéj kary Bożéj za grzéchy zsyłanéj.

Poświęcenie się za Kościół i wiarę. Ze wszystkich stron świata całego, śpieszy młodzież pobożna do Rzymu, aby stanąć w szeregach wojska Piusa IX i własną piersią zasłonić kraj od napadu nieprzyjaciół. Przybywają do Rzymu nietylko z klasy średniéj i niższéj, ale pierwsi książęta i hrabiowie opuszczają wygodne w pałacach życie, a śpieszą z ochotą do obozu na skwar słoneczny i trudy wojskowe. Są i tacy, ktorzy nie tylko że nic nie żądają od skarbu papieskiego na mundur, żołd i wikt, ale utrzymują się sami z własnych funduszów, owszem dopłacają jeszcze, aby tylko dostąpić tej nieśmiertelnéj chwały, jaką pozyskali obrońcy wiary i męczennicy Kościoła świętego. Pius IX przeto, ze wszystkich stron uciśniony, patrząc

się na tę młodzież z wiarą i pobożnością bohaterską, do niego przybywającą, przejęty niezmierną pociechą dziękuje Bogu, że mu zsyła obrońców w tak niebezpiecznych czasach. Szczęśliwi jesteśmy, że i polskie imiona znajdują się w szeregach bohaterów; owszem co do waleczności i chlubnego poświęcenia się, góruje młodzież nasza nad młodzieżą innych narodowości; a tak dla siebie i dla całego kraju wyprasza błogosławieństwo Boże i skarbi szlachetne serca chrześciańskich narodów.

Wiedeński liberalizm. Jeżeli kiedy to w tym czasie przekonaliśmy się o prawdzie słów; że: *lepsze swoje niż cudze*. Tak zaiste! lepsza nasza wiara, nasza polska chrześciańsko-katolicka wiara, nasze polskie sumienie i polski honór, — a niżeli u niejednego z zagranicznych ludów. Któż bowiem nie oburzy się na dziką srogość postępowania rządu rossyjskiego z narodem polskim i jego najdroższymi zabytkami, religią i językiem! kto? już nie mówimy o rodakach, ale kto, mający ludzkość i miłosierdzie w sercu a sprawiedliwość w sumieniu swojém nie zaboleje nad jęczącym w niewoli narodem? Otoż gazety wiedeńskie, które ciągle trąbią na wszystkie strony świata o swoich wielkich ideach, o wolności, o szczęściu opartém na wszechstronnym liberalizmie; te mówię, dzienniki przyjęły (słuchajcie!) wiadomość o deportacyi ks. biskupa płockiego jedne z obojętnością, inne prawie z szyderstwem twierdząc, że takowy czyn rządu był wprawdzie barbarzyńskim, ale praktycznym! Dalej szły jakby ubolewania, *że w Austryi niema Syberyi*, i że biskupi austryjaccy niepotrzebują się jéj obawiać! Tak to liberalizm wiedeński pojmuje wolność sumienia i uregulowanie stósunków między kościołem a państwem. — (Czas z 6 b. m. N. 205.)

Głos sumienia. Wszystkie gazety zagraniczne religijne powstają co raz więcéj przeciwko barbarzyńskiemu uciemięrzeniu przez rząd rosyjski tak Łacinników jak Unitów w prowincyjach zabranych i w całém królestwie Polskiem. Rozbierają szczegółowe fakta prześladowania; potępiają gwałty i nadużycia, a najbardziej protestują przeciwko przymusowemu nawracaniu na schyzmę, i całe to barbarzyńskie postępowanie Rossyi poddają pod sąd wszystkich ucywilizowanych narodów. Niewiadomo, co dało powód do tak śmiałego wystąpienia, zwłaszcza że te zagraniczne gazety nie zwykły w podobny sposób w tym względzie występować, ponieważ naród Polski po ostatniém powstaniu uważały za buntowniczy. Zdaje się, że przyjęcie Nuncyusza i odkrycie wielu intryg moskiewskich w Rzymie, dało powód do zwrotu opinii na naszą korzyść. Oby tylko ta dobra w Rzymie o naszym narodzie opinija przez nas samycb splamioną nigdy nie była, ale coraz nowszemi cnót naszych dowodami podniosła się i wszelkiem nieprzyjaciół naszych oszczerstwom moc szkodzenia odjęła na zawsze!

Nagroda za dobre. Niedawno czytaliśmy zbliżenie się Juareza Prezydenta Meksyku do Stolicy Apostolskiéj: wysłał bowiem delegatów do Rzymu do Piusa IX z prośbą o przysłanie biskupów na wakujące stolice, prosił także o błogosławieństwo dla całego kraju. Ojciec święty z radością przychylił się do prośby, prekonizował sześciu biskupów i bezzwłocznie wysłał do zamorskich osierociałych dyecezyj. Dobry ten czyn dla Kościoła w krótce wynagrodził Pan Bóg. W tych bowiem dniach odkryto przypadkiem wielkie pokłady czystego złota w Cimareu, na ziemi do kraju meksykańskiego należącéj; z czego niezmierne skarby wpłyną do kasy rządowéj. Cudowna zawsze Opatrzność Boża! Kto bierze Kościołowi albo uszczupla jego dochody, ten z pewnością i to co ma straci i w największéj potrzebie zostawać będzie; tak jak widzimy teraz we Włoszech i iak nam historya przez wszystkie wieki wskazuje. Kto zaś Kościół wspiera i dba o jego dobro ten stokrotny procent wraz z kapitałem niezawodnie otrzyma.

Wojna kobiet. We Włoszech w małem miasteczku Resina, w kościele parafialnym przypadł wielki odpust na uroczystość Wniebowzięcia Naj. Panny. Co rok w ten dzień z przyczyny cudownego obrazu i tytułu Kościoła pod tym imieniem, zbierało się tysiące ludzi, aby uczcić Najśw. Pannę i dostąpić odpustu. Dlatego też miejscowi księża ubierali kościół w kwiaty i w drogie firanki, sprowadzali muzykę i inne tym podobne przygotowania. Ale że to wszystko potrzebowało kosztów, a biednemu proboszczowi, rząd włoski zagarnął całe jego dochody, poczciwy starzec nie wiele myśląc wraz z wikarym wybrał się na kwestę do swoich parafian. Jednak skoro tylko kilka domów obeszli, nagle pojawiają się żandarmi aresztują księży i wsadzają do koszar. Wojska w tém mieście nie było, żandarmów było do kilkudziesięciu; Bractwo zaś Niepokalanego poczęcia liczyło do kilku set kobiet. Gdy się pogłoska rozeszła o nadużyciu żandarmów natychmiast starsza siostra z bractwa rozsyła aspirantki po domach z nakazem, aby wszystkie siostry wychodziły z domów uzbrojone w kije. Nie trzeba było długo czekać, spisek dokonany: gorliwe niewiasty za swoim pasterzem, w jednym kwandrasie zebrały się licznie, śmiało cały oddział walecznych podążył do koszar. Zaczeło się od wybijania okien i wrzaskliwego krzyku, a kiedy przestraszeni żandarmi wyszli z zapytaniem coby to znaczyło? Niewiasty nieczekając na drogi dyplomatyczne, naprzód z kijami i zaczęła się formalna bójka. Swietny rezultat wypadł na stronę niewiast: żandarmi niektórzy pouciekali, a wielu odwieziono do szpitala pokaleczonych. Walecznice potém podpaliły koszary, z tryumfem wyprowadziły z więzienia dwóch księży, i spokojnie rozeszły się do domów.

KRÓTKIE ZDANIA.

Audi, vide, tace! si vis vivere in pace. tj. Dałci Bóg, człowiecze! dwoje ócz i dwoje uszów, a jeden tylko język, tamte na wierzchu oblicza, ten zaś wewnątrz ust ogrodzony zębami, na to: abyś wiele oglądał, dużo słyszał i nabył mądrości, mało zaś mówił i bardzo roztropnie, po dobrém zastanowieniu się i w chwalebnym zamiarze. Niekiedy jednak język we wielkich musi być obrotach; oddając dobrą usługę tak głowie jak sercu, ale dzieje się to wtenczas dopiero, gdy wźrok i słuch zatrudniały już często duszę i podawały jéj nie truciznę lecz zdrowy i posilny pokarm, nie kąkol, lecz dobre i niezepsute ziarno, prawdziwe klejnoty nie zaś błyskotki same.—Tej uwagi trzymaj się człowiecze, a unikniesz niejednego złego i wstąpisz na drogę szczęśliwości.

Dołącza się „Nauka parafialna dla prenumerujących.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Wincenty Piksa. — Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.